

Transgresja

Magda Hueckel i georgia Krawiec

Jestem, istnieję, żyję. Trzy słowa, z których żadne nie przybliży nas do tajemnicy naszej egzystencji. Ja i moje ciało, świat i moja w nim rzeczywistość. Wiekuiste lekcje ciemności*. Ciało jest wizualnym świadectwem naszego jestestwa, pomostem między duchowym wnętrzem a zewnętrznym światem materialnym. Wyjątkowo zdarza się człowiekowi nawiązać nic porozumienia z jednostkowym - innym - wnętrzem i aż dziw bierze, ile zbiorowych szaleństw, ideologii oraz utopii zdobywało przez wieki nasze zaufanie.

Wierzący i laicy jednak, przerażająco osamotnieni błądzimy po niewidzialnych rusztowaniach konstruowanego w morderczym wyścigu nacji i pokoleń diabelskiego sarkofagu życia. W świecie współczesnym śmierci nie grozi bezrobocie, choć jej istnienie i aktywność wstydliwie skrywamy w niej lub gdzie indziej. I o ile w ogóle zaprzątamy sobie nią głowę, to wówczas gdy jest katastroficzna albo wielka. W czasach tryumfującej apologii młodości, kultu ciała, urody i seksualności – śmierć, która towarzyszy każdemu od narodzin, została ukryta w przestrzeni przemilczenia i chyba jedynie sztuka potrafi stawać z nią twarzą w twarz. A jeśli coś nowego pojawiło się w tej materii, to fakt, że do rozważań o niej coraz częściej i śmielej przymierzają się młode kobiety. Wprawdzie wiek XXI przepowiadano epoką kobiet; tym niemniej zaskakujące wydaje się odwracanie przez płęć piękną roli zwierciadła i kierowanie go nie ku narcystycznej próżności, lecz w nieunikniony koniec własnego istnienia.

„Autoportrety obsesyjne” Magdy Hueckel wydają się zgaszzone, tak jakby uszło z nich prawie całe światło, a pozo-

stał bezbrzeżny, spopielały cień smutku. I choć są to nałożenia fragmentów jej ciała i rozkładających się roślin czy też owoców, skojarzenia z gasnącą duszą nie dają się łatwo i bezboleśnie przepędzić. W jakiś sposób jej prace przypominają ilustracje tajemniczych chorób z pamiętnika emerytowanego dermatologa. W warstwie wizualnej obsesje zdają się koncentrować na kruchości powłoki zakrywającej pulsującą pod nią świadomość życia i nieustannego procesu obumierania. Młode, piękne ciało artystki pokryte szpetnymi plamami i zmarszczkami gnijących owoców przywołuje na myśl starość, a więc zarazem pewną mądrość. Owoce wszakże skrywa nasiona i podobnie jak kobieta jest przechowalnią dla przyszłego życia. Warzywo może też tu oznaczać człowieka, żyjącego w sensie biologicznym, ale bez możliwości kontaktu z naszym światem – wegetującego. Ponure i prawdziwe do bólu zarazem...

georgia Krawiec w swoim „Exodusie” używa zupełnie innej, ironiczno-szyderczej tonacji nieco surrealistycznego utworu żałobnego. To, co przede wszystkim łączy obie artystki, to pewna doza sza-

leństwa i objawienia śmiertelności ze wszystkimi mogącymi jej towarzyszyć lękami czy obsesjami. Obie też konsekwentnie posługują się mroczną techniką low key** przynależącą nastrojowo do gatunku nokturnów. Fakt posłużenia się przez georgię kamerą otworkową jest w tym przypadku tyleż zabiegiem teatralizującym powagę śmierci, co sugestią powrotu do źródeł istnienia, tak człowieka, jak i obrazu. W swej istocie może to być wręcz rodzaj performance zniewolonego przez powłokę rewolucyjnego ducha, albo rodzaj Księgi niewysławialnych, niemych pytań...

(Jest to fragment tekstu do katalogu wystawy Magdy Hueckel i georgii Krawiec zatytułowanej „Transgresja”, której wernisaż odbędzie się 1 kwietnia 2011 w galerii FF w Łodzi)

* *Leçons de ténébrès (lekcje ciemności, mroku) w tradycji katolickiej symbolizują samotność Chrystusa opuszczonego przez apostołów.*

** *Low key (niski klucz) w fotografii technika bazująca na użyciu w obrazie przeważającej części ciemnych tonów.*



PREZENTACJE

